6

WYCINKI PRASOWE GLOB RSW »PRASA«

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

PRZEGLĄD KULTURALNY
Warszawa

wydanie 6 - 4 LUTY 1960

Nr ..... z dn. .....

268

TEATR:

BURZA

i utopia spokoju

STEFAN TREUGUTT

Pamiętacie, w jaki sposób kończy się akcja Szekspirowskiej „Burzy"? Prospero, prawowity książę Mediolanu, odzyskał podstępem wydarty mu tron, wydaje córkę za syna króla Neapolu, przedtem wroga, teraz skruszonego przyjaciela. Przy pomocy magicznej władzy nad naturą Prospero odparł zamachy nieprawych, zemścił się szlachetnie, przebaczył, odegrał rolę sprawiedliwej opatrzności. Po burzach żywota nastąpił pokój; Prospero składa już niepotrzebną pałeczkę czarnoksięską, będzie zwyczajnym człowiekiem, na kontemplacji spędzi resztę życia, odda się mądrości. I nie będzie odtąd czarnych chmur, pioruny losu na zawsze zamknął Przedwieczny w swym niebieskim magazynie? Jakie będą następne sceny? — te, których Szekspir nie miał ochoty pisać? Pod tytułem „Harmonia", czy: „Burzy część druga i nie ostatnia"?

Dużo pytajników. Czasem warto przy dziele dramatycznym, jak i w życiu, zapytać o ten następny, nienapisany akt. W dalszych aktach „Burzy" podejrzewam rzeczy arcyponure. Nowe spiski przeciw prawowitemu władcy Mediolanu. Takie właśnie sprawy bardzo z tego świata, o których Szekspir na wiele lat przed „Burzą" napisał cały cykl kronik historycznych. A może by i do następnych aktów wcale nie doszło. Pamiętamy tę scenę z „Burzy" napisanej, gdy znużony przygodami Alonso, król Neapolu, zasypia z całą świtą. Cóż robi brat jego Sebastian, młodszy, czekający na swą kolej do tronu brat? Cóż może robić w takiej sytuacji człowiek z szekspirowskiego, t e g o świata? Sebastian słucha podszeptów łotra Antonia, gdyby nie magiczna interwencja Prospera byłoby kilka trupów i zamach stanu. Sebastian słucha własnych marzeń o władzy. Prospero wyzuty z władzy nadprzyrodzonej, bezbronny, zginąłby pierwszego dnia podróży morskiej, zginąłby z rąk skruszonych „przyjaciół", okazje w świecie realnym chwyta się w lot. Tylko na zaczarowanej wyspie panujący nad siłami natury mędrzec może opatrznościowo prostować krzywe koleiny przypadku i namiętności, może wznieść się nad nieubłagane prawa życia realnego. Ma rację Jan Kott, gdy mówi o pozorach „pogodnego" zakończenia „Burzy", o „dramacie straconych złudzeń, gorzkiej mądrości i upartej, trudnej nadziei". To utopijna opowieść o harmonii i korygowaniu szaleństwa przez mądrość. Pisał ją nie tylko wielki poeta, ale i człowiek rzeczywiście mądry. Utopia spokoju i harmonii nie wykracza poza krąg czarami opasanej wyspy.

W inscenizacji Krystyny Skuszanki, popartej interpretacją Kotta, na zdecydowanie drugi plan usunięto poetycką feerię, teatralne efekty cudowności. Gdy ślicznie zastawiony ogromny stół biesiadny ze scenograficznej woli Józefa Szajny pięknie spływa z obłoków na scenę, to tylko na zasadzie krotochwili Szekspira i Szajny — zniknie po chwili, jak nikną tiulowe pasma tęczy. Na surowej i odpoetyzowanej scenie dzieje się poezja trudniejsza i szlachetniejsza. Poezja ludzkiego „snu o potędze" i szczęściu. Prospero i Kaliban. Wielki sen humanisty, jego czarodziejski rewanż na życiu realnym. Sny dzikusa, prymitywnego, ledwie obudzonego do świadomości, ale cierpiącego, też szukającego wyzwolenia. Kaliban przegrywa z kretesem, Prospero triumfuje. Czy tak jest rzeczywiście, jak by wskazywało dosłowne rozumienie akcji? Kaliban wyzbył się najbardziej naiwnych, prymitywnych złudzeń, po nieudanym zamachu na Prospera jest o jeden stopień mądrzejszy, bliższy człowieczeństwu rozumnemu, coś więc zyskał w pożegnalnym „żegnaj, Kalibanie", a było to przez Prospera Hanuszkiewicza powiedziane Kalibanowi Baryczowi z wielką sztuką i pięknie — nie ma wrogości, jest smutek i ludzka solidarność. U Szekspira ostrzej i mniej subtelnie w tym miejscu. Taka przecież „deformacja" tekstu wynika nie z braku rozumienia idei dzieła, ale z próby dokopania się do tego, co nas w tej zadziwiającej tragikomedii niby optymistycznej porusza teraz i dziś. Kaliban przegrał i coś zyskał. Prospero wygrał — i odchodzi pełen smutku, prosi w ostatnich słowach widownię o wyzwolenie, o kres udręki. To aktor, który taką oto barokową metaforą żegna się z publicznością — ale i coś więcej. Prospero u Skuszanki bardzo widomie i sugestywnie góruje nad akcją, reżyseruje ją, prowadzi do rozwiązania. Jego wspaniała postać stoi poza magicznym kręgiem, słucha, rozważa, decyduje. Któż będzie reżyserował grę, gdy baśń o spokoju i harmonii dobiegła końca? Kaliban to człowiek w trakcie emancypacji. Prospero doszedł do sceptycznego szczytu. Opozycja tych dwu postaci wyznacza Szekspirowskie rozumienie początku i końca drogi, nadziei i sceptycznej rezygnacji, to zamknięty krąg, w nim miotą się ludzkie szaleństwo, nie może go przekroczyć ludzka mądrość.

W inscenizacji Skuszanki z barwnej plątaniny baśni, groteski, prawdy i poetyckiego zmyślenia ostro wystąpił kontur poezji intelektualnej. Pytanie jakże aktualne o granice i kres ludzkiej władzy nad naturą, namiętnościami własnymi i własnym losem. W tej właśnie koncepcji „Burzy" powstało pole dla refleksyjnej, pogrążonej w sobie, potężnej i smutnej zarazem, wielkiej roli Prospera. Adam Hanuszkiewicz wypełnił tę rolę po brzegi, stał przed nami piękny, surowy, tajemniczy. To był t e n głos i t a twarz. Nad sceną wiszą groźne i groteskowe chmury porwanych żagli, lin, kolorowe akcesoria naszego życia w strzępach. Kolorowa tęcza pojawia się i znika. Ariel (Zofia Kucówna) celowo bezosobowy, neutralne narzędzie gry. Kaliban (Ryszard Barycz) wielce ludzki, jego prosta, dzika żywiołowość jakże wymownie skontrastowana z parą zapitych reprezentantów cywilizacji, dzielnym łobuzem Stefano (Andrzej Tomecki) i noszącym swe przeznaczenie w nazwisku Trynkulu (nowy popis komicznego kunsztu Wojciecha Rajewskiego). Para kochanków (Janina Nowicka i Tadeusz Janczar) nie ma wiele w tej sztuce do działania, mają się zobaczyć i zakochać. To też robią.

Teatr Skuszanki wykształcił własne, oryginalne formy teatralnej ekspresji, atakuje po swojemu, z rasową teatralną pasją intelektualne i formalne problemy sztuki współczesnej. Na przykładzie „Burzy" możemy teatralne koncepcje Skuszanki sprawdzić na sztuce trudnej, ze swej natury skłaniającej do bogactwa rozwiązań formalnych, do wielkiej scenicznej zabawy. W tym punkcie można tylko przyklasnąć taktowi i umiarkowaniu reżysera, nie formalna bowiem i wizualna „Burza" wyszła z jej rąk, lecz trudna, chwilami aż statyczna sztuka o mądrym Prospero i dzikim Kalibanie, sztuka o różnych stadiach ludzkiej biedy i ludzkiego marzenia. Zaś „Burza" Skuszanki przerzucona w swych głównych liniach koncepcji reżyserskiej i inscenizacyjnej na scenę warszawskiego Teatru Powszechnego dowodzi, że wymiana jest zjawiskiem pożytecznym, że się udaje, że gościnnie mogą i powinny występować nie tylko zespoły z innych miast, nie tylko aktorzy i reżyserzy, ale i reżyserskie koncepcje.

Państwowy Teatr Powszechny w Warszawie. Wiliama Szekspira „Burza". Reżyseria Krystyny Skuszanki. Scenografia: — Józef Szajna. Muzyka: — Józef Bok. Współpraca dramaturgiczna: — Jan Kott. Tekst, na podstawie przekładów Zofii Siwickiej i Leona Ulricha, w opracowaniu Skuszanki i Kotta. Premiera w styczniu 1960.

S

TEATR:

BURZA

i utopia spokoju

STEFAN TREUGUTT

Pamiętacie, w jaki sposób kończy się akcja Szekspirowskiej „Burzy"? Prospero, prawowity książę Mediolanu, odzyskał podstępem wydarty mu tron, wydaje córkę za syna króla Neapolu, przedtem wroga, teraz skruszonego przyjaciela. Przy pomocy magicznej władzy nad naturą Prospero odparł zamachy nieprawych, zemścił się szlachetnie, przebaczył, odegrał rolę sprawiedliwej opatrzności. Po burzach żywota nastąpił pokój; Prospero składa już niepotrzebną pałeczkę czarnoksięską, będzie zwyczajnym człowiekiem, na kontemplacji spędzi resztę życia, odda się mądrości. I nie będzie odtąd czarnych chmur, pioruny losu na zawsze zamknął Przedwieczny w swym niebieskim magazynie? Jakie będą następne sceny? — te, których Szekspir nie miał ochoty pisać? Pod tytułem „Harmonia", czy: „Burzy część druga i nie ostatnia"?

Dużo pytajników. Czasem warto przy dziele dramatycznym, jak i w życiu, zapytać o ten następny, nienapisany akt. W dalszych aktach „Burzy" podejrzewam rzeczy arcyponure. Nowe spiski przeciw prawowitemu władcy Mediolanu. Takie właśnie sprawy bardzo z tego świata, o których Szekspir na wiele lat przed „Burzą" napisał cały cykl kronik historycznych. A może by i do następnych aktów wcale nie doszło. Pamiętamy tę scenę z „Burzy" napisanej, gdy znużony przygodami Alonso, król Neapolu, zasypia z całą świtą. Cóż robi brat jego Sebastian, młodszy, czekający na swą kolej do tronu brat? Cóż może robić w takiej sytuacji człowiek z szekspirowskiego, t e g o świata? Sebastian słucha podszeptów łotra Antonia, gdyby nie magiczna interwencja Prospera byłoby kilka trupów i zamach stanu. Sebastian słucha własnych marzeń o władzy. Prospero wyzuty z władzy nadprzyrodzonej, bezbronny, zginąłby pierwszego dnia podróży morskiej, zginąłby z rąk skruszonych „przyjaciół", okazje w świecie realnym chwyta się w lot. Tylko na zaczarowanej wyspie panujący nad siłami natury mędrzec może opatrznościowo prostować krzywe koleiny przypadku i namiętności, może wznieść się nad nieubłagane prawa życia realnego. Ma rację Jan Kott, gdy mówi o pozorach „pogodnego" zakończenia „Burzy", o „dramacie straconych złudzeń, gorzkiej mądrości i upartej, trudnej nadziei". To utopijna opowieść o harmonii i korygowaniu szaleństwa przez mądrość. Pisał ją nie tylko wielki poeta, ale i człowiek rzeczywiście mądry. Utopia spokoju i harmonii nie wykracza poza krąg czarami opasanej wyspy.

W inscenizacji Krystyny Skuszanki, popartej interpretacją Kotta, na zdecydowanie drugi plan usunięto poetycką feerię, teatralne efekty cudowności. Gdy ślicznie zastawiony ogromny stół biesiadny ze scenograficznej woli Józefa Szajny pięknie spływa z obłoków na scenę, to tylko na zasadzie krotochwili Szekspira i Szajny — zniknie po chwili, jak nikną tiulowe pasma tęczy. Na surowej i odpoetyzowanej scenie dzieje się poezja trudniejsza i szlachetniejsza. Poezja ludzkiego „snu o potędze" i szczęściu. Prospero i Kaliban. Wielki sen humanisty, jego czarodziejski rewanż na życiu realnym. Sny dzikusa, prymitywnego, ledwie obudzonego do świadomości, ale cierpiącego, też szukającego wyzwolenia. Kaliban przegrywa z kretesem, Prospero triumfuje. Czy tak jest rzeczywiście, jak by wskazywało dosłowne rozumienie akcji? Kaliban wyzbył się najbardziej naiwnych, prymitywnych złudzeń, po nieudanym zamachu na Prospera jest o jeden stopień mądrzejszy, bliższy człowieczeństwu rozumnemu, coś więc zyskał w pożegnalnym „żegnaj, Kalibanie", a było to przez Prospera Hanuszkiewicza powiedziane Kalibanowi Baryczowi z wielką sztuką i pięknie — nie ma wrogości, jest smutek i ludzka solidarność. U Szekspira ostrzej i mniej subtelnie w tym miejscu. Taka przecież „deformacja" tekstu wynika nie z braku rozumienia idei dzieła, ale z próby dokopania się do tego, co nas w tej zadziwiającej tragikomedii niby optymistycznej porusza teraz i dziś. Kaliban przegrał i coś zyskał. Prospero wygrał — i odchodzi pełen smutku, prosi w ostatnich słowach widownię o wyzwolenie, o kres udręki. To aktor, który taką oto barokową metaforą żegna się z publicznością — ale i coś więcej. Prospero u Skuszanki bardzo widomie i sugestywnie góruje nad akcją, reżyseruje ją, prowadzi do rozwiązania. Jego wspaniała postać stoi poza magicznym kręgiem, słucha, rozważa, decyduje. Któż będzie reżyserował grę, gdy baśń o spokoju i harmonii dobiegła końca? Kaliban to człowiek w trakcie emancypacji. Prospero doszedł do sceptycznego szczytu. Opozycja tych dwu postaci wyznacza Szekspirowskie rozumienie początku i końca drogi, nadziei i sceptycznej rezygnacji, to zamknięty krąg, w nim miota się ludzkie szaleństwo, nie może go przekroczyć ludzka mądrość.

W inscenizacji Skuszanki z barwnej plątaniny baśni, groteski, prawdy i poetyckiego zmyślenia ostro wystąpił kontur poezji intelektualnej. Pytanie jakże aktualne o granice i kres ludzkiej władzy nad naturą, namiętnościami własnymi i własnym losem. W tej właśnie koncepcji „Burzy" powstało pole dla refleksyjnej, pogrążonej w sobie, potężnej i smutnej zarazem, wielkiej roli Prospera. Adam Hanuszkiewicz wypełnił tę rolę po brzegi, stał przed nami piękny, surowy, tajemniczy. To był t e n głos i t a twarz. Nad sceną wiszą groźne i groteskowe chmury porwanych żagli, lin, kolorowe akcesoria naszego życia w strzępach. Kolorowa tęcza pojawia się i znika. Ariel (Zofia Kucówna) celowo bezosobowy, neutralne narzędzie gry. Kaliban (Ryszard Barycz) wielce ludzki, jego prosta, dzika żywiołowość jakże wymownie skontrastowana z parą zapitych reprezentantów cywilizacji, dzielnym łobuzem Stefano (Andrzej Tomecki) i noszącym swe przeznaczenie w nazwisku Trynkulu (nowy popis komicznego kunsztu Wojciecha Rajewskiego). Para kochanków (Janina Nowicka i Tadeusz Janczar) nie ma wiele w tej sztuce do działania, mają się zobaczyć i zakochać. To też robią.

Teatr Skuszanki wykształcił własne, oryginalne formy teatralnej ekspresji, atakuje po swojemu, z rasową teatralną pasją intelektualne i formalne problemy sztuki współczesnej. Na przykładzie „Burzy" możemy teatralne koncepcje Skuszanki sprawdzić na sztuce trudnej, ze swej natury skłaniającej do bogactwa rozwiązań formalnych, do wielkiej scenicznej zabawy. W tym punkcie można tylko przyklasnąć taktowi i umiarkowaniu reżysera, nie formalna bowiem i wizualna „Burza" wyszła z jej rąk, lecz trudna, chwilami aż statyczna sztuka o mądrym Prospero i dzikim Kalibanie, sztuka o różnych stadiach ludzkiej biedy i ludzkiego marzenia. Zaś „Burza" Skuszanki przerzucona w swych głównych liniach koncepcji reżyserskiej i inscenizacyjnej na scenę warszawskiego Teatru Powszechnego dowodzi, że wymiana jest zjawiskiem pożytecznym, że się udaje, że gościnnie mogą i powinny występować nie tylko zespoły z innych miast, nie tylko aktorzy i reżyserzy, ale i reżyserskie koncepcje.

Państwowy Teatr Powszechny w Warszawie. Wiliama Szekspira „Burza". Reżyseria Krystyny Skuszanki. Scenografia: — Józef Szajna. Muzyka: — Józef Bok. Współpraca dramaturgiczna: — Jan Kott. Tekst, na podstawie przekładów Zofii Siwickiej i Leona Ulricha, w opracowaniu Skuszanki i Kotta. Premiera w styczniu 1960.

4. II. 1960